№ 40.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 4. Października 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z porto ryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Niem. Piekary, dnia 5. Października.

(Ciąg dalszy.)

Na początku obecnéj wojny, „Zwiastun" trzymał się staropolskiéj maksymy: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze" i dodał: Jeżeli tylko sam Napoleon zaciągnął karę Boską na siebie, to naród francuzki pomiarkuje się w początku niepomyślnéj wojny i zdetronizuje cesarza a z Niemcami się pogodzi. — Jeżeli zaś jak cesarz tak naród zawinił, to się będzie i naród trzymał do ostatniego upadku." Takie było i jest zdanie „Zwiastuna." — Otóż idźmy teraz do téj nieszczęśliwéj Francyi a zobaczmy co się tam dzieje. Wiadomo nam było jeszcze przed wojną, iż we Francyi tego lata był wielki nieurodzaj, bo zbyteczna susza wszystko spaliła; a więc cała nadzieja wyżywienia, była jeszcze w jarzynach. Wojna zalawszy najobfitszą część kraju, zniszczyła do szczętu i tę ostatnią nadzieję — więc niepozostało nic tylko głód i nędza. — We fortecach żywią się od czasu do czasu porcyą dzienną funt chleba i sześć łutów końskiego mięsa na osobę, a na prowincyi ubożsi umierają zgłodu. — Właśnie mamy list żołnierza pruskiego, który donosi o téj nędzy i dodaje, iż widział na własne oczy kobietę, któréj dwoje dzieci uwiesiwszy się u szyi wraz z matką skonały i jakby jeden posąg skostniały. Z Paryża też uciekają całe kompanie zgłodniałych żołnierzy — a cóż mówić o ubogiéj ludności. — Otóż jest skutek od Boga dopuszczonéj zatwardziałości.

Bezbożna zgraja bogaczów — owa kasta ludzi, którzy się wyrzekli Boga, litości i wszelkiego sprawiedliwego poczucia, oślepieni swoją wrodzoną dumą nie mogą sobie tego wyperswadować, jakby to być mogło, żeby Francya, pomimo to, że wojnę sama wywołała i pomimo że ją przegrała, miałaby utracić kawał kraju i spadnąć na stopień drugorzędnych państw w Europie. Nie! to być niemoże, wołają. Skoro Niemcy chcą Francyą zniszczyć, więc niech się w gruzy zagrzebie. Myślałby kto, iż ta ich determinacya pochodzi z szlachetnego uczucia nietykalności cudzego dobra. Otóż w téj saméj chwili, kiedy się zanosi na zabór Alzacyi i Lotaryngii przez Prusaków w skutek słusznéj pretensyi, co do rozpaczy przywodzi mężów stanu, we Francyi przedstawia im się obraz ich ręką, — ich pomysłem odmalowany w Rzymie. —

Teraz mieli odwagę Napoleona detronizować, kiedy widzą, iż dla jego złych rządów przychodzi im stracić część kraju, ale wtedy milczeli i byli zadowolnieni z jego rządów, kiedy wydarł Ojcu św. trzy części kraju i prawie jakby psu rzucił go na pożarcie. I dziś są zadowoleni, gdy widzą, że ten sam zgłodniały hart jeszcze napada i wydziera ostatek — a ową machiawelską konwencyą wrześniową, która choć nieszczerze, przynajmniéj literalnie warowała resztę pozostałego Ojcu świętemu kraiku, odwołali i za niebyłą uznali, ażeby rabusiom, współbraciom liberalistom, ułatwić zabór Rzymu. — Szaleńcy ci — w brew tak podłego swojego postępowania z Rzymem jeszcze mogą żądać od Niemców wspaniałomyślności, ażeby bez żadnéj satysfakcyi ustąpili z kraju?

To jest prawdziwem szyderstwem, a to szyderstwo pochodzi z zaślepienia, gdy nie będąc w stanie dłużéj wojny prowadzić, skutków przegranéj wojny nie chcą przyznać. Przetóż Niemcy są zmuszeni dotąd ich trapić, aż ich zmuszą poddać się na łaskę i niełaskę; ale też wtedy zdublują się pretensye a ona dumna Francya zostanie jak szkielet opadły z swego ślicznego ciała.

O biedni wy wieśniaczkowie i wy partykularni mieszczankowie! Wy którzy właściwie stanowicie wielką Francyą! — Wyście zaiste niewinni téj wielkiéj pomsty Bożéj nad Francyą, — bo to co się działo w Paryżu, to się nie działo w ubogich chatach waszych, czemuż przecie was najwięcéj dotknęła ona rózga Boża? którzy sami z głodu umierając ostatek pożywienia musicie składać na ołtarz nieszczęśliwéj ojczyzny?

Oto, słuchajcie! Gdyby Napoleon i z jego rządem był wydał rozkaz, ażeby wam każdemu odebrano po kilka zagonów pola, a jakiemuś tam cudzoziemcowi oddano na własność — cobyście wy na to byli powiedzieli? Zaiste, bylibyście protestowali, odwołując się na wasze prawa własności — a potem gdyby to nie skutkowało, tobyście się wzięli do rokoszu przeciw takiemu niesprawiedliwemu monarsze. Czemużeście tak nie uczynili, gdy się taka sama krzywda Bogu działa? Wyście wiedzieli co się robi w Paryżu i w większych miastach, że tam przeciw Bogu, przeciw waszéj wiary prawa zakładali, Ojcu św. przez wasze wojska, kraj odbierali, rozpustę największą uprawniali — a na to wszystko wyście nietylko obojętnie patrzeli, aleście nawet takich posłów do sejmu obierali, co się tym wszystkim bezbożnościom nie sprzeciwiali, bo was to mało obchodziło co się nie dotyczyło waszéj osobistéj szkody. — Dla zbrodni więc waszych przewodzców, którymeście się mogli, jako naród wolny, sprzeciwić i przeciw ich zuchwalstwu protestować, i na nich i na was w całéj surowości Bóg zesłał pomstę swoję. — Nie myślcie jednak bracia katolicy, że się z waszego nieszczęścia urągamy. — Boże nas od tego uchowaj — owszem my płaczemy nad wami — ale oraz i sami nad sobą. — Bo czyliż to jest dla nas jaka uciecha, kiedy mało jest rodzin, którąby nie opłakiwała straty jednego i więcéj członków z familii? A zresztą — co was spotkało dzisiaj, to nas może czeka jutro, — gdyż taka zgraja libertynów, jaka was do nieszczęścia wtrąciła, i u nas się dumnie rozpiera. — Przeto i nas pomsta Boża czeka, jeżeli nie w tym, to innym gatunku, jeżeli tak jak wy z założonemi rękami, z zawartemi ustami, będziemy się obracać jak lalki pod ich komendą, którzy nasze głosy najwięcéj na szkodę naszéj religii, naszego mienia wyzyskiwają — a potem szydząc z nas — w parlamencie i w prawodawstwie, instytutom katolickim wolność ścieśniają, a zbrodni i oszustwu cugli popuszczają. — Jeżeli więc i my damy się takim ludziom za nos wodzić, to czy wcześniéj lub późniéj takiż sam albo gorszy los i nas czeka.

Takiemi trutniami już cały świat jest zapaskudzony, a mianowicie klasa wyższa, tak nazwana światła. — Pożal się Boże takiéj oświaty! Ale któż jest temu winien? Czyliż znowu nie naród?

My dając naszym dzieciom wychowanie, do ostatniego grosza silimy się, ażeby je można jak najbardziéj uszczęśliwić; uszczęśliwienie to upatrujemy głównie w edukacyi. A więc szkoły są dla narodu najważniejszym artykułem — są niejako drugą matką dzieci naszych. Te szkoły wychowując nam dzieci nasze, nietylko zapewnić mają im sposób do życia, ale ojczyźnie dostarczyć rozumnych, sprawiedliwych a roztropnych pomocników naszemu Monarsze i jego rządowi do sprawowania tak ważnego i trudnego kierownictwa sprawami ojczyzny i narodu. Jeżeli więc szkoły nasze, tak ważną grają rolę w ojczyźnie, które stanowią los nietylko pojedyńczych osobistości, ale i całego narodu, toć sam przyrodzony rozum przynosi, iż te szkoły powinne być tak urządzone, ażeby człowiek przeszedłszy koleje ich, był uszlachetnionym, na kształt jak mebel wystawiony z pod ręki sztukmistrza, albo jak ten czysty papier zdatny do najszlachetniejszych robót, wyprowadzony z prostych brudnych szmat. Przekształcenie takie człowieka, powinno go zbliżyć do obrazu jego Stwórcy, na jaki rzeczywiście jest stworzony. Przedewszystkiem więc taki student powinien być gruntownie ćwiczony w powinnościach względem Boga i swéj religii i na tem fundamencie powinny się budować wszystkie inne wyćwiki, albowiem jeżeli kto buduje dom bez fundamentu, na piasku lub bagnie, im jest wyższy, tem prędzéj runie. — Tak się rzecz ma z wykształceniem człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do

KOCHANEGO „ZWIASTUNA."

Nie budować a wyniszczać
Obiecywać, nieuiszczać,
Gwarantować, Rzym napadać,
O progresie opowiadać,
Włochom od mléw ciężar wkładać,
Masz bezczelność Rzymem władać?
Głowie ciosy śmierci zadać
A o zdrowiu ciała gadać?
Katolicyzm podkopywać
A życie mu obiecywać?
Rządów dumę poddmuchiwać,
Fałsze, błędy podszeptywać,
Zabór chwalić i basować,
Wojny, ruchy wywoływać:
By rząd zelżyć i szkalować,
Władców trony podkopywać? —
W oszukaństwie żyda wspierać,
Rzetelności nie popierać?
Wyrugować świętość wiary
Niszczyć kościół i ofiary,
Nieść zepsuciu zgorszeń dary,
By się popsuł młody, stary.
Namiętności rozdmuchiwać,
Zbrodniom śmiało przyklaskiwać,
Cnoty gwałcić i z nich szydzić
Bieg pobożny, świętym brzydzić.
Zamiast prawdy kłamstwa szerzyć,
Prawdzie piętno szyderstw wyryć,
Smieszną, dziką głosić wiarę,
Dzieje Boskie jak świat stare
Kraść z serc ludu. Oj złodzieje!
Wszakże już Bóg z was się śmieje.
To co kreślę mój człowieku,
Jest mdły obraz tego wieku. —

Niech Bóg strzeże polskie dusze
Niech odwróci trwóg katusze,
Które trapią lud zachodni.
Tam nie było dawniéj zbrodni.
Skoro Wolter bóg francuzki
W świecie wielki, w cnocie nizki
Wraz z Russonem wystąpili,
Wnet lud słaby omamili,
Przewrotnością napełnili,
Wiarę, cnotę obalili,
Drogę trutniom uścielili,
Ołtarz Boga zbezcześcili,

Zamiast Twórcy babsko czcili,
Mord, pożogę uświetnili. —
A gdy burzan w ludzie dojrzał,
Wnet się naród w zbrodni ujrzał,
Wnet z pożogi, mordów słynie;
Krew niewinnych w miastach płynie.
Bóg wprawdzie cierpliwy
Ale sprawiedliwy,
Im On dłużéj czeka
Tém srożéj człowieka
Chłosta swym batogiem,
Ujmuje narodom
Co im było drogiem. —
Tak Assyryjczyków,
Persów, sławnych Greków,
Pogan srogich w Rzymie
Wychłostał olbrzymie.
Bóg jest zawsze Bogiem
Bogaczom, ubogim,
Skarbem cnoty drogim,
A na zbrodnie srogim.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

I Opłakane Skutki Małżeństw Mięszanych.

(Ciąg dalszy.)

Małżeństwo mięszane.

Dzieci spłodzone z małżeństw takich zwykle wychowane bywają w religii protestanckiéj.

Drugim powodem prawie ważniejszym od pierwszego, dla którego kościół zabrania wiernym małżeństw mięszanych, jest obawa, aby dzieci z takich małżeństw spłodzone, nie zostały wychowane w obojętności religijnéj albo nawet, co się też zwykle zdarza, w wierze niekatolickiéj.

Przykład rodziców jest najpierwszą i najlepszą też szkołą dziatek. Czyż dziecko i w najrychlejszéj młodości nie spostrzeże, że ojciec i matka w różny całkiem sposób modlą się do Boga, że całkiem przeciwne o Bogu, o duszy i żywocie wiecznym mają wyobrażenia i pojęcia — czyż dziecko nie dostrzeże, że ojciec i matka różnią się w najżywotniejszych prawdach zbawienia, że inaczéj ojciec — inaczéj matka wykładają mu tajemnice wiary? Jakżeż dziecko w wierze ustalić się może, jeżeli z ust ojca protestanta codziennie prawie słyszy, że kościół katolicki, który matka katoliczka uważa za filar i utwierdzenie prawdy — nie jest kościołem Chrystusa, jeżeli ojciec protestant spowiedź wyszydza, którą matka katoliczka za Sakrament czci i uznaje? A jeżeli tak ojciec jak matka, co się bardzo często zdarza, zarówno dla religii obojętni — zaniedbują całkiem wychowanie religijne dziecka, jeżeli nie starają się w sercu młodem zaszczepić bojaźni Bożéj, zamiłowania do cnoty, odrazy do grzechu, jakichże cnót, jakich uczynków chrześciańskich po takiem dziecku, kiedy wyrośnie na obywatela kraju, spodziewać się można? Biedne dziatki rosną w lata i siły fizyczne ciała — ale też rosną zarówno w obojętności religijnéj, w grzechach i nieprawości.

Zaniedbana rola ich serc młodzieńczych, przesiąkła zepsuciem, obcą pozostaje religii i wydaje późniéj w życiu same tylko głogi i plewy. Takie dzieci wychowane za młodu w ciemnocie religijnéj, gardzą często przez całe życie kościołem katolickim a rzuciwszy się w wir zepsucia światowego, wyrastają na nowożytnego poganina bez Boga i sumienia.

A któż zapewni dziatkom spłodzonym z małżeństw mięszanych wychowanie katolickie, jeżeli strona katolicka oczy zamknie i do wieczności przejdzie, a protestancka strona przy życiu pozostała nowe zawrze małżeństwo z stroną protestancką? Cóż się stanie z duszą katolicką dziecka, jeżeli oboje rodzice zejdą z tego świata i powierzą wychowanie dziecka opiekunowi lub szpitalowi protestanckiemu? Wtenczas wy katolicy, co zawieracie małżeństwo z niekatolikami, za te dusze dziatek potępionych odpowiecie na sądzie przed Bogiem — wtedy dziatki wasze przez lekkomyślność waszę potępione, domagać się będą od Pana Zastępów potępienia na rodziców i same ich przeklinać będą. Przeklinać będą dzień, w którym światło dzienne ujrzały — przeklinać będą matkę katoliczkę, która rodząc je na świat, zrodziła je na wieczne męki w piekle.

Strona protestancka często się rozwodzi z stroną katolicką.

Trzecim powodem, dla którego kościół zabrania małżeństw mięszanych zawierać katolikom, jest obawa, aby Sakrament małżeństwa przez stronę niekatolicką nie był zbeszczeszczony.

Dla katolika jest wedle nauki kościoła małżeństwo „wielkim Sakramentem w Chrystusie i kościele“ (Paw. do Efezów 5. 32.), świętą sprawą jak opiewa Sobór trydencki — nie zaś rzeczą zewnętrzną i świecką jak utrzymuje Luter. Słusznie więc kościół żąda od nowożeńców, aby na przyjęcie tak wielkiéj łaski nieba przygotowali się w modlitwie i skupieniu duszy, ażeby dar ten Boży przyjęli w stanie łaski wolni co najmniéj od grzechu śmiertelnego. A czyż można wymagać przygotowania się sumiennego na przyjęcie Sakramentu małżeństwa od strony protestanckiéj, która małżeństwa nie uważa za Sakrament ale li za ugodę naturalną? Kościół zatem z tego powodu zniewolony jest gromić surowo tych katolików, którzy na podobne zbezczeszczenie Sakrament ten narażają i gdyby nie przestrzegał, gdyby nie upominał, niegodnieby szafował łaskami nieba, które mu Chrystus w depozycie pozostawił. Kościół zabraniając małżeństw mięszanych dowodzi, iż nietylko dbale chodzi około zbawienia dusz pieczy swéj powierzonych ale, że rozsądnie i godnie rozporządza łaskami i tajemnicami nieba. Wie dobrze kościół z doświadczenia smutnego, jakie z podobnych małżeństw wynikają stronie katolickiéj szkody tak pod względem duszy, jako i ciała, dlatego też ustawicznie okropne skutki kroku tego wystawia. Protestant nie uznający małżeństwa za Sakrament odmawia węzłowi temu nierozerwalność — może też za jakim pozornie ważnym powodem z stroną katolicką się rozłączyć i w nowe wejść związki małżeńskie, czego strona katolicka, póki jéj prawy małżonek żyje, uczynić nie może. Jak łatwo u protestantów rozwieść się można, dowodzi tego n. p. Berlin. W roku 1862 w Berlinie samém rozwiedzionych zostało 1162 małżeństw protestanckich. Nieraz więc strona katolicka łącząc się węzłem małżeńskim z stroną niekatolicką wystawia się na niebezpieczeństwo rychłego rozwodu. Jeżeli się stronie protestanckiéj mał-

żonek katolicki sprzykrzy — wtedy zwykle strona protestancka zręcznie wyszukuje jaki powód pozorny który wedle praw świeckich wystarcza do zupełnego zerwania węzła małżeńskiego. W pierwszych latach pożycia strona protestancka upojona miłością nie pomyśli może o rozwodzie, ale kiedy przeminie miłość wynikająca z pobudek cielesnych, kiedy małżonka katolicka z wdzięków okwitnie i stronie protestanckiéj się uprzykrzy, wtedy łatwo strona protestancka pomyśleć może o rozwodzie upatrzy sobie lada pozór, jaką wadę w stronie katolickiéj wystarczającą wedle nauki protestanckiéj do otrzymania rozwodu a obmyśliwszy sobie poprzednio partyą jaką protestancką wnosi o rozwód, który jak grom spada na głowę nieszczęśliwéj strony katolickiéj a wyzuwając ją z praw małżeńskich przyprawia nieraz pokrzywdzoną stronę o nędzę materyalną i rozpacz okropną. Katolicka strona, lubo sądownie rozwiedziona, aż do śmierci prawego jéj małżonka pozostać musi samotną. Nie wolno jéj, wedle nauki kościoła, za życia drugiéj strony, w nowe wchodzić związki małżeńskie — skutkiem czego, w samotności opłakane wieźć musi życie, gdy tymczasem jéj małżonek, co przed kilkoma laty przysięgał jéj dochować miłość i wierność dozgonną, w nowém żyjąc małżeństwie, z przysięgi pierwszéj się urąga.

W jaką zaś nędzę popadają przez rozwód dzieci z pierwszego małżeństwa spłodzone — braknie mi słów na opisanie — trzebaby wprzódy na własne oczy oglądać tę rozpacz okropną, tę nędzę materyalną, w jakiéj stroną opuszczona pędzi życie samotne, one łzy rzewne, któremi opłakuje, niestety za późno lekkomyślność łatwowiernéj młodości.

Dokończenie nastąpi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Według „Dz. Pozn.“ Najjaśniejsza Pani przyjmowała 30. b. m. z rana powinszowania, składane jéj w dniu urodzin przez osoby dworskie, zwiedziła następnie lazaret barakowy na polu pod Tempelhofem i wyjechała o godzinie 10 i pół na zamek Babelsberg. Śniadała królowa u księżnéj Karolowéj na zamku Glienicke, obiad zaś dany był u królowéj-wdowy Elżbiety na zamku Sanssouci, na który się zebrali wszyscy członkowie rodziny królewskiéj, w Berlinie i okolicy się obecnie znajdujący.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś po południu pod przewodnictwem ministra hrabiego Itzenplitza na naradę.

“Magdeb. Ztg.“ pisze pod dniem 27. Września: „Wczoraj popołudniu około godziny szóstéj przechodził długi pochód żałobny ulicą ku Sudenburgskiéj bramie. Wojskowa kapela z bębnami kirem okrytemi, następnie kompania wojska otwierała pochód; trumna, w kwiaty i korony ozdobna, mieściła w sobie zwłoki wyższego oficera francuzkiego. Za trumną postępowało całe duchowieństwo katolickie i francuzcy oficerowie, pozostający tu jako jeńcy. Po obydwóch stronach katafalku szli francuzcy podoficerowie, którzy trumnę nieść mieli, podług francuzkiego zwyczaju z odkrytą głową. Jako koledzy i pruscy oficerowie przyłączyli się do pochodu. Jak znaczną jest liczba tu oficerów francuzkich, można się było przy téj sposobności przekonać.“

Pułkownikowi i dowódzcy 4. pułku grenadyerów gwardyi (pułk królowy,) hrabiemu Waldersee, nadany został krzyż żelazny 2. klasy. Pułkownik ten leczy się z ciężkiéj rany otrzymanéj w bitwie pod Gravelotte, w Berlinie.

Jeneralny dyrektor poczt, p. Stephan, powrócić ma w tych dniach z Francyi, gdzie w prowincyach zabranych porządkował bieg poczt.

Oblężenie Bitche'a.

Do „Frankf. Journal“ piszą pod dniem 22. Września, co następuje: Na kilka godzin przed rozpoczęciem bombardowania w dniu 19. b. m. posłał komendant bawarskiego korpusu oblężniczego pułkownik Kohlermann parlamentarza do miasta, który mera i mieszkańców zawiadomił o niedalekiém bombardowaniu, zostawiając im do woli, czy przed jego rozpoczęciem miasto chcą opuścić. Po upływie bowiem naznaczonego terminu nie będzie już nikomu wolno z miasta się wydalić. Kilku mieszkańców nie czekając postanowienia francuzkiego komendanta, opuściło natychmiast miasto. Rozleglejszéj emigracyi oparł się jednak komendant Theyssier, nakazując, aby wszyscy obywatele brali udział w obronie miasta. Niewiastom i dzieciom zaś pozwolił miasto opuścić. Rozpacz obywateli miała być podobno ogromna; mało tylko niewiast udało się skłonić do opuszczenia miejsca zniszczeniu poświęconego; przeważna część pozostała, by dzielić los swych mężów, który był okropnym. Mer zaklinał komendanta, aby zmienił rozkaz swój i pozwolił oddalić się obywatelom lub téż poddał fortecę, ponieważ miastu pewny grozi upadek. Odpowiedź jego była, że los miasta wcale go nie obchodzi; fortecy bronić będzie do ostatniego żołnierza, miasto zaś będzie umiał zabezpieczyć. Termin minął a bombardowanie ciągnęło się bez przerwy od niedzieli aż do środy a dzisiaj miasto podobniejsze jest do kupy gruzów nie do zamieszkałego przez ludzi miasta. Okropny skutek mają mianowicie wywierać granaty palne.

Oblężenie Strassburga trwało według „Dz. Pozn.“ całkiém 48 dni, od 11. Sierpnia do 27. Września. Od 11. do 17. Sierpnia osaczony był tylko Strassburg, jak rekapituluje „Nordd. Allg. Ztg.“ dywizyą badeńską. Dnia 14. Sierpnia otrzymał jenerał-porucznik Werder naczelne dowództwo nad wojskami oblężniczemi pod Strassburgiem, które się składały z dywizyi badeńskiéj, z dywizyi II. pruskiéj rezerwowéj i dywizyi gwardyi landwery, tudzież z artyleryi oblężniczéj i wojsk technicznych. Dowódzcą całéj artyleryi zamianowano jenerał-porucznika Deckera, inżynierem en chef jenerał-majora Mertensa, znanego już chlubnie z prac swoich oblężniczych pod Dyplami i z ufortyfikowania Drezna i Kielu. Dnia 24. Sierpnia po nadejściu pierwszych dział oblężniczych i po bezskuteczném wezwaniu kilkakrotném do kapitulowania komendanta, jenerała Uhricha, rozpoczęto ostrzeliwać miasto, przy czém głównie kierowano ogień na koszary, magazyny i inne gmachy rządowe. Dnia 26. z rana o godz. 4. zaprzestano bombardowania, ażeby oczekiwać rezultatu umowy Biskupa strassburgskiego, jakie tenże z obywatelstwem rozpoczął. Ponieważ te umowy pozostały bez rezultatu, przeto kontynuowano bombardowanie do,

27. Sierpnia. W nocy z dnia 29. na 30. Sierpnia otworzono pierwszą paralelę przeciwko północno-zachodniemu frontowi fortecy, 600 do 800 kroków odległą do fortyfikacyj nieprzyjacielskich, i to bez strat; już w nocy z dnia 31. Sierpnia na 1. Wrzesień przeprowadzono drogi komunikacyjne do drugiej paraleli a w nocy następnéj wykończono już tę paralelę, w odległości 300 do 400 kroków od fortecy. W nocach od 9. do 11. Września czyniono przygotowania do otwarcia trzeciéj paraleli, którą też w nocy z dnia 11. na 12. Wrzesień po większéj części otworzono. Równocześnie zajmowano się z wielką gorliwością budową bateryi i przeprowadzono ją, tak że pod osłoną tychże bateryj ukoronowano dnia 15. Września prace przeciwko stokom a w dniach 20. i 22. przez zdobycie lunet 53 i 52 zbliżono się do jądra fortecy.

Oporowi i wytrwałości załogi francuzkiéj należy z zapatrywania się wojskowego przyznać uznanie w całém znaczeniu tego wyrazu, lubo miasto właśnie przez ten opór ogromnie ucierpiało. Z depeszy Agence Havas z Schlettstadtu, dnia 23. Września, okazuje się, że dnia 11 Września ogłoszono w Strassburgu rzeczpospolitą, mianowano pana Baerscha prefektem a doktora Rusego merem, następnie że przez rząd tymczasowy zamianowany prefektem departamentu „Niższego Renu,“ pan Valentin przypłynął do fortecy, ażeby objąć urzędowanie swoje.

Według doniesień „Dz. Pozn.“ zaczynają gazety berlińskie coraz więcéj przypuszczać, że opór Paryża może być zacięty i daleko dłużéj potrwać, jak się spodziewano; jeden z nich liczy nawet, że wojna przeciągnie się jeszcze z jakie trzy miesiące. Dziwne zaiste koleje téj wojny! Po bitwie pod Gravelotte 18. z. m. dowodzono, że wojna wkrótce, co najdaléj w parę tygodni się skończy skutkiem zamknięcia armii marszałka Bazaina i przypuszczalnego rychłego jéj ogłodzenia. Po kapitulacyi sedańskiéj uważano ze wszelkiemi pozorami słuszności wojnę prawie za skończoną, tak przynajmniéj przyjęła fakt ten giełda i publiczność berlińska. Od téj katastrofy upływa miesiąc, a dziś przypuszczają w Berlinie, że wojna potrwać może jeszcze dwa miesiące, że istotne oblężenie Paryża zacząć się może dopiero za kilka tygodni. Zdaje się, że i rząd pruski zdanie to podziela, bo w „Börsen Ztg.“ spotykamy wiadomość, że armia trzecia rezerwowa, zbierana pod Głogowem a dowodzona przez jenerała Löwenfelda, ruszyła w tych dniach do Francyi. Armia ta obejmie zapewne służbę etapową i strzeżenie zabranego kraju, służbę coraz to większą i coraz więcéj ludzi potrzebującą, by rozporządzalnemi zrobić do innego użytku oddziały dziś do téj służby używane i wzmocnić niemi szeregi armii, mocno chorobami przerzedzone. To przekonanie wyradza widok okolic Paryża zajmowanych dziś przez armie pruskie.

Te wnioski o możebném przeciągnięciu się wojny dłużéj, jak się spodziewano przed trzema tygodniami, wyprowadzają dzienniki berlińskie z tego, co armie znalazły pod Paryżem. Korespondencya z Lagny, „Dziennika Poznańskiego“ gdzie stoi część głównéj kwatery pruskiéj, pisze: „Wstąpiliśmy w ten pas, który według słów p. Thiersa, powinien być zamieniony w pustynię. Przepis ten został wykonany.“ Daléj donosi, że okolica sama przez się jest prześliczna, pełna willi, ogrodów, parków, cudnych widoków, ale zupełnie przez ludzi opuszczona. „A tu pustynia bez ludzi i cisza! Przez całe mile nie spotyka się ludzkiéj istoty, aż dopiero przy wejściu do wioski, a temi istotami są dwa szyldwachy pruskie, stojące u wejścia do wioski.“ W miasteczkach pozostało wprawdzie nieco ludzi, ale i tam bardzo mało; tak np. w Lagny, którego ludność wynosi przeszło 5000 głów, pozostało ledwo tysiąc i to najbiedniejszych rzemieślników, reszta się wyniosło do Paryża albo do Pikardyi. W innéj korespondencyi do Staatsanzeigera także z Lagny czytaliśmy: „Cała okolica Paryża na trzy mile jest zupełnie pusta i bezludna. Tylko w niektórych miasteczkach zostało nieco robotników. Częścią nie pojęta trwoga, częścią rozkaz dzisiejszych władzców Paryża spowodowały ten smutny stan. Nigdzie nie można spotkać nawet śladu gwardzisty narodowego, któryby czuwał nad porządkiem.“ Tak samo rzecz się ma z bydłem, chlebem i wszelkiego rodzaju zapasami żywnościowemi, których zresztą ta okolica podmiejska nigdy wiele nie produkowała, żywiąc się ziarnem i mąką dowozową.

Według urzędowych wiadomości wojskowych z Ferrieres, odkryto z naszéj strony w korycie Sekwany cztery telegraficzne liny, łączące Paryż z Rouen i na południe pod ziemią, które natychmiast zniszczono.

Jego królewska Mość wydał następujące rozporządzenie do ministerstwa wojny:

Rozporządzam niniejszém: Zajęte przez armią obwody, które nie zostały przydzielone do jeneralnego gubernatorstwa w Alzacyi i Lotaryngii, poddają się pod zarząd „jeneralnego gubernatorstwa w Rheims.“ Na jeneralnego gubernatora w Rheims mianuję jenerała piechoty i komenderującego jenerała 13. korpusu armii, Jego król. Wysokość wielkiego księcia meklemburgsko-szweryńskiego. Ministerstwo wojny ma w połączeniu z kanclerzem związku północno-niemieckiego, na mocy potwierdzonéj przezemnie instrukcyi dla jeneralnych gubernatorów zajętych nieprzyjacielskich części kraju z dnia 21. Sierpnia 1870 r., zaopatrzyć jeneralne gubernatorstwo w Rheims w potrzebne wskazówki a oraz oznaczyć tymczasowo granice jego.

Kw. gł. Meaux, 16. Września 1870. *Wilhelm. Roon.*

Ferriéres, 30. Września, z rana. Wedle pewnych zupełnie wiadomości miały w dniu 24. i 25. b. m. w Paryżu miejsce walki uliczne, za rezultat których uważać można odwołanie wyborów.

Ferriéres, 30. Września, po południu o godz. 4 i pół. Doniesione ze strony francuzkiéj wczoraj i onegdaj walki pod Paryżem są wymysłem; ani jeden strzał nie padł. Natomiast uderzyli Francuzi dziś na szańce szóstego korpusu, przyczém w dzikim popłochu i po znacznych stratach opuścili pole walki.

Ferriéres, 30. Września. Dziś rano znaczniejsze masy francuzkich wojsk liniowych wyruszyły z Paryża przeciw 6. korpusowi, równocześnie przednie straże 5. korpusu zaczepione zostały przez trzy bataliony, podczas gdy jedna brygada demonstrowała przeciw 11. korpusowi. Po walce tylko dwie godziny trwającéj, w któréj nieprzyjaciel znaczne poniósł straty, a rezerwy pruskie wcale nie zostały wciągnione do walki, cofnęli się przeciwnicy w największym pospiechu pod osłonę fortów. Straty pruskie niewiadome, ale nie wielkie; w 11. korpusie tylko 8 szeregowców. Parę set jeńców dostało się w ręce pruskie. *Podbielski.*

Wersal, 30. Września. Dzisiaj w dzień urodzin królowéj (Augusty) 6. korpus z wielkiém męztwem

odparł świetnie wycieczkę, którą przedsięwzięła większa część korpusu Vinoy ku południowi i zabrał przeszło 200 jeńców. Królewicz pruski podczas całéj potyczki był obecnym. Piąty korpus, ku zachodowi południowemu z małemi stratami także odparł nieprzyjacielską wycieczkę.

Karnatz.

Mundolsheim, 30. Września (urzędowe wojskowe doniesienie.) Dziś wkroczenie do Strassburga a potém uroczyste nabożeństwo w kościele św. Tomasza. Przeszło 500 oficerów francuzkich podpisało przyrzeczenia na słowo, 50 do 100 oddało się w niewolę. Liczba jeńców jeszcze nie ustanowiona, ponieważ jeszcze ciągle ich przyprowadzają. Zdobycz wojenna w Strassburgu bardzo znaczna, doliczono się dotychczas 1070 armat; wypośrodkowano dotychczas 2 miliony franków własności rządowéj w banku, 8 milionów jeszcze niepewnych. Amunicyi i zapasów sukna wielka ilość.

Z polecenia (podp.) *v. Leszczyński.*

Berlin, 1. Października. Minister domu królewskiego p. Schleinitz, wysłał na rozkaz Jego królewskiéj Mości 5 tysięcy talarów na wsparcie Strassburgczyków. Również oddała Jéj król. Wysokość księżna następczyni tronu na ten sam cel 1000 talarów na ręce prezydenta policyi w Frankfurcie p. Madai.

Versailles, 2. Paźdz. Strata Francuzów w potyczce dnia 30. Września wynosi 1209 zabitych i rannych, między tymi jenerał brygady Guilhelm, i 300 nierannych jeńców. Straty nasze są 80 zabitych i 120 rannych między niemi 8 oficerów, Wczoraj i dziś padały tylko pojedyńcze strzały z fortecy.

Wrocław. Książe Biskup wrocławski, doktor Förster, pozostaje na swym urzędzie, wydał okólnik, nakazujący modły za Papieża „dziś uciśnionego." I tak co czwartek odśpiewaną być ma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu (coram exposito) litania do Wszystkich, Świętych następnie „Tantum ergo" i udzielonem błogosławieństwo.

Włochy. „Bresl. Hausbl." ogłasza następujące pismo Ojca św. wystósowane do jenerała Kanzlera dnia 19. b. m., które ma wysokie historyczne znaczenie:

„Panie jenerale! W chwili, kiedy się spełnia wielkie świętokradztwo i dokonywa największa niesprawiedliwość, w któréj wojsko katolickiego króla bez żadnego wyzwania, bo nawet bez cienia jakiegokolwiek pozoru i powodu otacza stolicę katolickiego świata, trzymając ją w oblężeniu, czuję potrzebę podziękować Tobie, panie jenerale, jako téż całemu naszemu wojsku za szlachetnie zajęte stanowisko, za okazane przywiązanie do Stolicy świętéj i za postanowienie poświęcenia się całkiem w jéj obronie. Oby te słowa uroczystym zostały dokumentem, składającym świadectwo o karności, lojalności i męstwie wojsk, będących w służbie Stolicy świętéj. Co się tyczy trwania obrony obowiązany jestem rozporządzić, że ta tylko i jedynie w proteście istnieć powinna, protest zaś ma gwałt i jedynie tylko gwałt skonstatować. Skoro więc tylko działa wyłomy wybiją, rozpocząć się winny negocyacye poddania tyczące się.

W chwili, w któréj cała Europa opłakuje liczne wszędzie ofiary, padające w skutek wojny między dwoma wielkiemi narodami, ani teraz, ani nigdy, nikt nie będzie mógł powiedzieć, że Zastępca Jezusa Chrystusa, chociaż w niesłuszny sposób napadnięty, dał swe zezwolenie na wielki wylew krwi. Nasza sprawa jest Boża, w Bogu pokładamy całe zaufanie.

„Całém sercem błogosławię Cię, panie jenerale, i wszystkie nasze wojska."

Naczelny dowódzca armii papiezkiéj, jenerał Kanzler wydał przy rozpuszczeniu wojska papiezkiego następujący rozkaz dzienny:

„Oficerowie, podoficerowie i żołnierze!

Nadeszła chwila, gdzie się rozłączyć i służbę Jego Świątobliwości opuścić musimy, którą kochaliśmy nadewszystko.

Rzym upadł, lecz dzięki waszéj waleczności, waszéj wierności, waszéj zgodzie, upadł z honorem.

Niektórzy może uskarżać się będą na to, że obrony nie prowadzono daléj, lecz list Jego Świątobliwości, który późniéj może będzie ogłoszony, wyjaśni wam wszystko.

Świadectwo dostojnéj Głowy Kościoła będzie pociechą dla wszystkich i najpiękniejszą nagrodą, jaką w obecnych stósunkach otrzymać mogliśmy.

Muszę nareszcie oznajmić, że po rozwiązaniu w skutek nieodzownych wypadków armii papiezkiéj Jego Świątobliwość raczył wszystkich uwolnić od przysięgi na wierność.

Bądźcie zdrowi, kochani towarzysze broni, przypominajcie sobie waszego dowódzcę, który wam zachowa zawsze niewygasłe wdzięczne wspomnienie.

Jenerał i minister Kanzler."

Rozkazowi temu dziennemu nie można odmówić pewnéj godności i umiarkowania a pod tym względem różni się od podobnych pism dawniejszych.

Wyjątek z artykułu Korespondenta lwowskiego do Dziennika Poznańskiego Nr. 224.

Najnowsze wypadki we Francyi świadczą niestety o moralnym jéj upadku, o opadku, z którego nie łatwo się podnieść, a którego przyczyny nie mogą być nikomu, co zna stósunki społeczne Francyi obcemi. Psuto ten niegdyś wielki i szlachetny naród wytrwale i konsekwentnie; giełdą, kankanem, ofenbachem, demimondem, słowem wszelkiemi możliwemi środkami zabijano w nim wszelkie szlachetniejsze uczucia; przekupstwo, oszustwo, wiarołomstwo, słowem niemoralność do najwyższego doprowadzono szczytu i doprowadzono do tego, że dziś nie ma tam ani siły moralnéj, ani fizycznéj.

Są pojedyńczy bohaterowie i to podobno tylko między ludźmi starszymi, są objawy ofiarności i waleczności, ale tylko w armii, zresztą jednak wszędzie widoczny rozstrój, nieład, rozprężenie i małoduszność.

Kochajmy Francuzów, bo dawnymi i serdecznymi jesteśmy przyjaciołmi i towarzyszami broni, ale nie naśladujmy ich, pracujmy nad podniesieniem i umoralnieniem naszego społeczeństwa, bo u nas bardzo wiele złego, bardzo wiele zepsucia, bardzo wiele około demoralizowania młodszego pokolenia starań. Aby się przekonać o tém, dość przejść się po ulicach naszego miasta. Na wystawach handlów fotografie z rozpustnego życia karnawałowego paryzkiego, sceny z najrozwiozlejszego życia plastycznie przedstawiane z tłustemi jeszcze podpisami. Na wystawach handlarzy mód najsekretniejsze przybory strojów kobiecych, z bezwstydną porozwieszane efronteryą

Po ulicach włóczą się malowane lafiryndy, atakując młodzików bezwąsnych a dzieci dziesięcio-letnie, paląc publicznie cygara, obśmiewają zgrzybiałych starców. W teatrze, na szczęście niemieckim, tańczą sprowadzone z zagranicy baletnice kankana w sposób tak wyuzdany, że publiczne kobiety salę opuszczają. Nie żądam, aby rząd ze swéj strony zapobiegał temu nadużywaniu wolności, ależ obywatelstwo samo, organa opinii publicznéj a nawet władze miejskie powinne zapobiegać złemu.

Podziwienia godna rzecz, iż „Dziennik Poznański" ogłosił artykuł Korespondenta lwowskiego, który wynurza rzeczywiste powody upadku Francyi, a tem samen zwracając słowo do swéj ojczyzny, towarzyszki rozpusty francuzkiéj, napomina ją, aby, jeżeli dotąd naśladowała Francyą w zdeptaniu moralności i religii, odtąd korzystała z jéj upadku, widząc opłakane tegoż skutki i nienaśladować ją więcéj. Oby Bóg zmiłował się nad narodem polskim, a wzbudził dlań prawdziwie zbawienną oświatę, któraby byt, patryotyzm i rozwój narodu budowała na fundamencie szlachetnéj i uczciwéj maksymy staropolskiéj: „Z Bogiem za wiarę i ojczyznę, życie i majętność gotowiśmy poświęcić." A zaręczam iżby prędzéj doczekała się błogiego owocu niż w nowo wynalezionych francuzkich postępach Renanów, Cardeków etc. Przeto Szanownemu autorowi powyższego artykułu publiczne składa się podziękowanie, oraz „Dziennikowi Poznańskiemu" za jego umieszczenie. (Przypisek Red. „Zwiastuna.")

Wielebny ks. proboszcz Szaffranek w Bytomiu, były poseł do sejmu, — pierwszy w naszem Szlązku w Bytomiu, wniósł następującą prośbę do Jego królewskiéj Mości w imieniu 18 tysięcy katolików z téjże parafii, w sprawie zaboru kraju Ojcu św., przez buntownicze hordy włoskie.

Najjaśniejszy Panie!

Podczas obecnie zaszłych smutnych wypadków w Włoszech, które zupełnie są inne w stósunku do teraźniejszéj straży i potęgi nad Renem i do ojczysto-urzędowych doniesień, według których także i katolicy pomagają swem nieustraszonem męztwem i ofiarowaniem swéj krwi i życia, uświetnić zwycięztwa Waszéj królewskiéj Mości; ośmielamy się przeto przedłożyć następującą prośbę:

„Wasza królewska Mość zechce najłaskawiéj nie „odmówić jakiéjkolwiek tymczasowéj pomocy z strony „mocarstwa północno-niemieckiego, przeciw naruszeniu nietykalności Państwa kościelnego, któréj to „pomocy cały świat z upragnieniem wygląda."

Waszéj królewskiéj Mości
najpokorniejszy
Ks. Szaffranek
proboszcz w Bytomiu G/S.

Z północnéj Ameryki.

Z listu przez jednego księdza z towarzystwa Jezusowego w Ameryce do rodziców jego pisanego, podajemy następny zajmujący ustęp:

Washington, 31. Października 1867.

...... Od roku 1866. powodziło mi się rozmaicie. Z miasta Washington przeniesiono mnie do Florisant, zkąd robiłem różne wycieczki to do Washington i jego okolicy, to zaś do St. Louis, gdzie miałem 7 tysięcy Czechów do zaopatrzenia. Te poczciwe Czechy niemieli od dawna własnego i stałego księdza, przezco wielu z nich z obojętniało, a niektórzy nawet wiarę swą św. opuścili. Ja dopiero za pozwoleniem Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa, od którego miałem wszelkie pełnomocnictwo otwarłem ich kościół, który od kilku lat był zamkniętym. Nakoniec byłem im pomocnym, że dostali czeskiego księdza z Europy. Z tego powodu opuściłem Czechów i udałem się znów do Washington. Ztąd robię przez amerykańskie odwieczne lasy wycieczki konno w różne kraje, aby zgubione owieczki w ich pustyniach odszukać. Jakie ale przy takich okazyach trzeba ponosić trudności, jest nie do opisania. Ci ludzie w tych półdzikich okolicach podupadli całkiem, niewiedzą oni nic o Bogu ani o religii, a najnieszczęśliwsi z nich są ich własne dzieci, które wyrastają bez wszelkiego wychowania, podobnie jak dzikie drzewa w lasach. Tu widać, jak człowiek daleko przyprowadzi, jeżeli chociaż czasami do swych powinności nie bywa pobudzonym. Dlatego staram się na wszystkich moich misyach, jeżeli tylko jest możebnem, wystawić kościółek, aby ludzie mieli sposobność przynajmniéj w niedziele się zgromadzić i razem nabożeństwo odprawić; także wybieram najzdolniejszych za nauczycieli dla dzieci. Takie misye są nader uciążliwe. — Zwykle parę tygodni przed moim przyjazdem uwiadamiam moich ludzi, kiedy i gdzie tj. w którym domu będę, aby się zawczasu przygotować mogli.

Jak najpunktualniéj zgromadzają oni się już dzień przed czasem. Dnia następującego rozpoczynam moje dzieło, odprawiam nauki, chrzczę, słucham spowiedzi, potem kazanie a na zakończenie msza św., poczem udaję się do najbliższéj stacyi zwykle 5 do 6 mil niemieckich oddalonéj. Tak więc idzie dzień za dniem, o ile mi czas pozwala, bo prócz tych mam jeszcze kilka gmin do zaopatrzenia, w których co niedzielę regularnie nabożeństwo odprawiać muszę. Aby wszystkim dać sposobność do słuchania mszy św. w niedzielę, mam pozwolenie w wszystkich takich dniach jakoteż w święta odprawiać dwie msze św. przy któréjto sposobności muszę także mieć w dwóch różnych językach kazania. Moi wierni są różnych narodowości, są Niemcy, Polacy, Czechy i Amerykanie, gdzie między ostatniemi jest jeszcze większa część poganów, a chociaż niewierni, zgromadzają się także na nabożeństwa i to z wielką pilnością, wielu z nich już się nawróciło, dają się ochrzcić a potem mamy z nich najczęściéj najgorliwszych katolików, kapłanów katolickich bardzo poważają, i wszystko dla niego uczynią czegoby tylko potrzebował. Pewnego razu taki niewierny Amerykanin dla mojéj osoby naraził się nawet na niebezpieczeństwo życia. —

Musiałem pewnego razu przeprawić się przez okropnie wezbraną i dziką rzekę. Nikt nie chciał mi być przytém pomocnym z powodu widocznego niebezpieczeństwa. Na wielką prośbę odważył się jeden Niemiec. Wzięliśmy więc kawał cokolwiek wydrążonego drzewa i wsiedliśmy

na niego, lecz zaledwie przypłynęliśmy do połowy, trzeba było wszystkich naszych sił użyć, aby nazad wrócić, gdyż bylibyśmy niechybnie uderzyli o skałę w śród rzeki stojącą, przyczem by nas śmierć nie była minęła. Nie pozostawało mi więc nic innego, jak tylko wsiąść na konia i objechać 10 mil aby przez most na przeznaczone miejsce zdążyć. To mnie trochę osłabiło, gdyż byłem już zmęczony i do tego naczczo, a koń miał już także dosyć. Jeden Amerykanin, spostrzegłszy to, przystąpił do mnie z wszelką uprzejmością i oświadczył, że mnie chętnie przez rzekę przeniesie, jeżeli tylko będę miał tyle odwagi. — Dla mnie było to bardzo pożądanem, przyjąłem jego propozycyą, i on przeniósł mnie rzeczywiście chociaż z wielkim niebezpieczeństwem na drugą stronę rzeki. —

Przybywszy szczęśliwie na drugą stronę rzeki, musiałem cały ołtarz, ubiór kapłański wraz z moim płaszczem wziąść na plecy i iść daléj pieszo aż do najbliższego dworu, gdzie dopiero dano mi muła, na którym jechałem aż przed mój drewniany kościółek. — Ta podróż sprowadziła mi straszną febrę, z któréj przez całe lato nie mogłem się wyleczyć. Aby mieć więcéj odpoczynku, powołano mnie do St. Louis, tamże wyzdrowiałem wprawdzie w krótce, ale nie trwało to długo, gdyż wnet wybuchła w St. Louis Cholera, dzień i noc musiałem chorych opatrywać, która to czynność mi wnet sprowadziła niebezpieczną chorobę. Za łaską Boga wyzdrowiałem z téj choroby i przybyłem w Wrześniu 1866 r. napowrót do Washington, gdzie odprawiałem misye jak dawniéj. Tego lata miałem trzy razy febrę, którą nietylko natężenie, ale i klimat osobliwie wtych stronach bardzo niezdrowy, za sobą sprowadza. Powietrze jest tu bardzo zmienne, a tego lata niemieliśmy prawie żadnego deszcza, tak dalece, że nigdzie wody do picia dostać nie można było, gdyż tu tylko deszczową wodę używamy do picia, bo źródłowe wody są rzadko gdzie a jeżeli są, to bardzo niezdrowe. Z tego można mieć małe wyobrażenie naszego życia tu w Ameryce. W tym roku wystawiliśmy dwa nowe kościoły, jeden w mieście Washington długości 145 stóp, a szerokości 80 stóp, który nieomal 50 tysięcy talarów kosztuje, drugi zaś, o 15 mil angielskich (3 niemieckie) daléj, 84 stóp długości i 46 stóp szerokości, który w pocie czoła wystawiłem. Jestto wprawdzie wielkie dzieło do którego Pan Bóg dopomaga, bo zresztą mamy tu ciągle do walczenia z tak zwanem radykalnem stronnictwem, które katolicki kościół osobliwie religią chciałoby jaknajprędzéj zniszczyć i przeto wdzierają się członkowie tegoż do wyższych urzędów, a potem postępują przeciw katolikom bez litości. I tak na przykład zeszłego roku wydano tu w stanie Missouri prawo, którym nam zakazano kazania miewać, i św. Sakrament małżeństwa udzielać, jeżeli nie złożemy przysięgi, żeśmy podczas wojny między północnemi i południowemi państwami nie pomagali południowym. Często wołano nas do policyi i nawet do sądu, lecz gdy widzieli, że przeciw naszéj stałości i słuszności nic zrobić nie mogą, więc dali całéj sprawie spokój. Przeto ale zyskała nasza św. wiara tryumf, bo przez naszą stałość zyskaliśmy dużo z niewiernych dla naszéj wiary.

Tu w Ameryce nie znajdzie innych, tylko ludzi trudniących się handlem lub chłopów. (Farmer.) Ci ostatni są jeszcze najlepsi; bo gdy uprawią swe role, co wprawdzie jest z wielkiemi trudnościami połączone, to przynajmniéj przytem przyjdą do majątku. Główny artykuł handlu jest kukurydza i przenica, bo żyto tu tylko za karmę dla bydła służy. Kartofli, owsa etc. tu tylko tyle uprawiają, ile dla gospodarstwa koniecznie potrzeba. Chociaż w Ameryce rzemieślnik, kupiec lub chłop lepiéj sobie stoi jak w Europie, to jednak nie radziłbym nikomu tu w nasze strony przyjechać, już przeto, że tu niebezpieczeństwo człowiekowi co moment grozi. Zepsucie i do tego uwiedzenie jest zanadto wielkie, a pomoc przeciw temu za mała, z powodu wielkiego braku duchownych i nauczycieli. Na zakończenie polecam się wszystkim krewnym i znajomym łaskawéj pamięci.

Ks. **Aleksander Mathauschek**
z towarzystwa Jezusowego.

Odebraliśmy tu „Pamiątkę śmierci“ donoszącą o dotkliwéj stracie, jaką poniosło Zgromadzenie XX. Augustynianów w Krakowie tracąc swego ulubionego Przeora i najgorliwszego Promotora Arcybractwa Pocieszenia N. Maryi Panny. Nim będziemy w stanie zamieścić obszerniejszy życiorys tego kapłana, zakonnika i w Szlązku naszym bardzo znanego, umieszczemy tymczasową „Pamiątkę“ która brzmi:

D. O. M.

PAMIĄTKA ŚMIERCI.

X. ALOJZY JAN NEPOMUCEN KRÓL

przełożony XX. Augustyanów

oraz

Promotor Arcy-Bractwa Pocieszenia N. P. Maryi.

urodzony dnia 6. Kwietnia 1837 r. we wsi Kamyk, parafii Sobolów, dyecezyi tarnowskiéj, wstąpił w Krakowie do zakonu dnia 7. Listopada 1858 r.; wyświęcony zaś na kapłana w Warszawie dnia 12. Lipca 1863 r. Spełniając zaszczytnie obowiązki: kaznodziei, katechety szkoły gł. żeńskiéj u św. Katarzyny, prokuratora i promotora arcybractwa Pocieszenia, wolnemi głosy na kapitule dnia 13. Lipca 1869 r. odbytéj, obrany został Przełożonym klasztoru. Śmierć atoli zawcześna przecięła jego pełną poświęcenia działalność na tém nowém stanowisku, zakończył bowiem swe doczesne życie dnia 24. Września 1870 r., opatrzony ŚŚ. Sakramentami w klasztorze św. Katarzyny na Kazimierzu, licząc zaledwie 33 lat wieku, żałowany i opłakiwany nietylko od Braci i Siòstr swego zakonu, ale i od Bractwa Pocieszenia i wszystkich go bliżéj znających.

Bracia tegoż zakonu tracąc w zmarłym Przełożonego i Brata, upraszają pobożnych o

„Zdrowaś Marya“

za jego duszę.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA."

№ 40. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 7. Października 1870. № 40.

PAMIĘTNIKI Z ROKU 1830

czyli usiłowania przeora Sieroczyńskiego wydobycia się z Sybiru i opis jego tragicznego losu.

(Dokończenie.)

Nadszedł nareszcie dzień okrutnéj w dziejach ludzkich nieznanéj eksekucyi carskiego wyroku, wykonanéj w Omsku 1837 r. Powiernik cara jenerał Galasiejew, nienasyconiec krwi ludzkiéj, umyślnie z Petersburga do ścisłego wykonania eksekucyi w myśl wyroku, przysłany, dał baczność na wszystko, tak że tyran Mikołaj mógł być swym wyborem zadowolniony.

Ze świtem przymaszerowały, z Omska 2 bataliony wojska, po 1000 żołnierza, na miejsce eksekucyi i w dwa się dosyć od siebie odległe szpalery uformowały. — Kat Galasiejew został przy przeznaczonym batalionie do zamordowania skazańców po 7000 pałek.

Żołnierze wykonujący takie eksekucye mają podług przepisu, zwyczajnie wskupionym szeregu stać; pałki zaś mają być téj grubości, że trzy lufę karabinową zapełnią. Lecz przy téj eksekucyi chcąc Galasiejew każdemu cięciu większego przycisku nadać, rozkazał żołnierzom długość ręki jeden od drugiego, z jedną nogą naprzód i wyciągniętemi rękoma stanąć; kije zaś były takiéj grubości, że jeden nieomal lufę karabina zapełnił.

— Przyprowadzono nareszcie z więzień nieszczęsne ofiary, którém jeszcze raz głośno przeczytano wyrok, poczem się w obu batalionach rozpoczęły krwawe eksekucye nieszczęśliwych i ich bolesne jęki. —

Sieroczyńskiego pozostawiono na ostatku aleć i na niego koléj przyszła. Podług zwyczaju zdjęto z niego koszulę i przywiązano mu ręce do karabina, za który go dwóch żołnierzy, celem równego kroku prowadziło.

Lubo, że go trzechletnie więzienie tak wycieńczyło, że był podobniejszym cieniowi niż człowiekowi, to jednak dusza jego swą szlachetność zachowała. — Gdy mu bowiem doktor batalionowy chciał kropli wzmacniających udzielić cofnął głowę mówiąc: „pijcie naszą krew, ja niepotrzebuję waszych kropli, ja ich niechcę." —

— Tegoż momentu Galasiejew zakomenderował rykliwym głosem: „naprzód! silniéj bić! silniéj silniéj bić!" (pokrepsze nakazywat! pokrepsze!) i tak podczas głośnego odmawiania pobożnego kapłana („Miserere mei Deus sekundum magnam miseri cordiam tuam etc.") owe ślepe narzędzia bezwstydnego despotyzmu biły, że gdy Sieroczyński raz przeszedłszy szereg (1000 kij otrzymał) krwią oblany bez zmysłów padł; postawiono go na nogi, lecz daremno! już niemógł o swéj mocy stać; — przywiązano go kolanami do sanek, umyślnie do tego celu sprowadzonych, — i tak szpalerem tam i napowrót wożono, aż przeznaczoną ilość kij otrzymał. —

— Do 4000 dał Sieroczyński jeszcze znaki życia, a 3000 jego martwemu ciału wyliczono, — które przy cięciu i uniesieniu kija kawałkami odlatywało, a nawet i kości tak były zdruzgotane, że wnętrzności męczennika było dokładnie widać. —

Każdy bez litości (bez poszczudy) bity, już podczas katuszy życie zakończył — albo po odebraniu ich w śnieg wrzucony, brocząc się w krwi, ducha wyzionął, wyjąwszy Szokalski, ktory za wstawieniem lekarza, nie był tak silnie bity 7000 pałek przetrzymał. —

Żyjących poznoszono do szpitalu,— zamordowanych Polaków i jednego Rosyanina w spólny grób wrzucono, — nad którym do dziś, (1846 r.). wznosi się wielki czarny krzyż, w stepach odosobnionych, jako opowiadający świadek męczenników wolności. — Szokalskiego zaś po wygojeniu, w kilku miesiącach, na całe życie do kopalni Nerczyńska przesłano, który w skutek katuszy wpadł w melancholią i życie sobie wystrzałem z pistoletu, odebrał. —

Nadtą dotąd niesłyszaną okropnością był cały Sybir oburzony a nawet i żołnierze wykonywający tę eksekucyą z pogardą ją opowiadali.

To się działo w roku 1837 r. podczas sławnych rządów z Bożéj łaski itd. Mikołaja, cara Rosyi.

ROZMOWA WŁOŚCIANINA Z PLEBANEM,

o królestwie Bożem na ziemi.

IV.

(Obacz „Dodatek" do Nr. 35., 37. i 39.)

Włośc: Zastanawiałem się nad tem, że może wymagałoby tego dobro królestwa Bożego na ziemi, aby Pan nasz i król Jezus Chrystus, tutaj na ziemi, na Adamowéj zasiadłszy stolicy, między nami zamieszkał. Bo ludzie widząc naocznie nieśmiertelną jego chwałę i potęgę, prędzéj nawróciliby się, i raźniéj nastąpiłoby naprawienie rodu ludzkiego.

Pleban: Czy mniemacie, że i pierwszy człowiek Adam, żeby był nie zgrzeszył, i w skutek tego nie umarł, zawsze byłby tu na ziemi pozostał? Ja innego jestem przekonania. Gdy Pan nasz Jezus Chrystus zmartwychwstał i na niebiosa wstąpił, gdy nam wszystkim po przyszłem zmartwychwstaniu naszem, jeźli godni znajdziemy się stanąć po prawicy jego, *w niebowzięcie przyobiecał*, toć porównawszy to *z niezmiennością* postanowień Bożych, w stworzeniu pierwszego człowieka zawartych, jak o tem mówiliśmy już poprzednio, jasno okazuje się, że w niebobranie z ciałem bezgrzesznych, a przeto bezśmiertnych ludzi, począwszy od pierwszego rodzica, w zamiarach Bożych było. Ziemia była więc od początku postanowiona na szkołę, w której ludzie za łaską Bożą mieli *wyrobić się i wydoskonalić*, aż

do zupełnéj *dojrzałości*, którąby ich godnemi i zdolnemi uczyniła, by Bóg ich zebrał, jak dojrzały owoc drzewa, z duszą i z ciałem bez śmierci do nieba. Gdy to co Adam zepsuł, Chrystus Pan naprawił, więc najwłaściwszym tego było skutkiem, iż niepozostał długo na ziemi po zmartwychwstaniu swojem, ale wszedł do niebios, jak byłby wszedł i Adam, gdyby nie grzech który popełnił.

Włośc.: Teraz usuwa mi się z myśli nie mała trudność, o któréj już nieraz słyszałem. Mówią bowiem ludzie: Gdyby ród Adama niemiał wcale wymierać, gdzieżby podziewały się i pomieszczały te miliony i miliony ludzi, którzy ciągle na świat przychodzą? Oto w swéj bezgrzeszności i świętości dojrzewałyby do wniebowzięcia, i ziemia nigdy niebyłaby przepełnioną.

Pleban: Bóg przygotował ludziom przybytki w krainach niebios już do *„utworzenia świata.“* (Obacz Ew. św. Mateusza r. 25. w. 34.) Osiągną je dobrzy w ciałach swych po ostatecznem dopełnieniu naprawy ludzkiego plemienia, czyli po powszechnem zmartwychwstaniu, a osiągną je w wniebowzięciu w zmartwychwstałych ciałach. Co się zaś dotyczy tego mnóstwa ludzi na świat przychodzących, to także jest skutkiem grzechowego upadku ludzkiego plemienia. Rozmnożył Bóg po grzechu *poczęcia* ludzkie, (Genes. r. 3. w. 16.), aby liczniejsze rozmnażanie się ludzkiego plemienia utrzymało je na ziemi, śród licznych śmierci gwałtownych i naturalnych. Widziemy iż to się dzieje w całéj naturze. Że takie jest odwieczne prawo Boże w naturze. Jeżeli naprzykład rolnik skosi trawę na łące raz; drugi i trzeci, ciągle ma ta trawa odrasta, co się nie dzieje jeżeli jéj nie kosi. Kto strzyże lub goli włosy, brody lub głowy, poznaje, iż długość ciągle odrastających włosów, ani w porównanie iść by nie mogła z długością włosów nie strzyżonych ani golonych. Niemożna więc teraźniejszego, ciągle wzmagającego się mnóstwa ludzi na świat przychodzących, brać w porównanie z tą liczbą, która byłaby zapełniała ziemię według wyroku Bożego oświadczonego pierwszym rodzicom w raju. (Genes. r. 1. w. 28.) *„Rośnijcie i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, i podwładnijcie ją.“*

Włośc.: Jeżeli tedy już pierwszy rodzic Adam, doszedłby był bez grzechu do tego stanu świętości i doskonałości, iżby bez śmierci przeniosiony był w ciele swém w niebios dziedziny, toć naturalną jest rzeczą, że Chrystus Pan wstąpił na niebiosa, i z tamtąd króluje nad ziemią całą.

Pleban: I nietylko nad ziemią całą, ale Bóg Ojciec *„posadził go na prawicy swojéj w niebiesiech, nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i moce i Państwa, i nad wszelkie imię które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod stopy jego.“* (List św. Pawła do Efez. r. 1. w. 20 do 22.) Przeto mówi Zbawiciel: *„Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi.“* (Ew. św. Mat. r. 28. w. 18.) Do najwyższéj możebnéj po Bogu godności, zacności, chwały, potęgi i sławy, podniesioną została przez Chrystusa Pana, Adamowa stolica, a to w skutek tego, iż Chrystus Pan jest Bogiem i człowiekiem w jednéj osobie. Stworzenie albowiem mogło się samo zepsuć, ale samo niezdołało się naprawić. Wszechmocne *„słowo“* Ojca niebieskiego, *„przez które wszystko się stało.“* (Obacz początek Ew. św. Jana.) Stało się naprawicielem zepsutego stworzenia, a w zespoleniu z ludzką naturą, naszym najmędrszym, najpotężniejszym, najmiłościwszym królem i Panem.

Włośc.: Co mi teraz przyszło na myśl! Jeżeliby pierwszy rodzic urządziwszy władzę swą ojcowsko-królewską nad potomkami swemi, wiedział że będzie przeniesiony w niebios dziedziny, aby tam dla wniebowziętych potomków swoich na innych światach, inne swego władztwa rozprzestrzeniał powiaty, toby tutaj na ziemi jakiś urząd, jakieś namiestnictwo, któreby go zastępowało, ustanowić musiał. Tak samo, zdaje mi się, i Chrystus Pan uczynił, ustanawiając i urządzając dla królestwa swego na ziemi, *władzę apostolską*, by ta działała w zastępstwie Jego. (Porównaj tu Ew. św. Jana r. 14. w. 2. do 3.)

Pleban: Słusznie mówicie. Z powszechnego grona nawróconych potomków Adama, ze wszystkich narodów, plemion i pokoleń ziemi, wybiera i powołuje Zbawiciel urzędników swoich, których postanawia, upoważnia i upełnomocnia do zastępowania go w władztwie Jego na ziemi, uświęcając ich w téj ich godności i mocy, *przez Sakrament kapłaństwa.*

Włośc.: Otóż tu mam Jegomości coś do powiedzenia. Zdarzyło mi się z jednym Panem, którego mi za uczonego podano, bo na akademiach uczył się, mówić o królestwie Bożem. Wie Jegomość, co on mi rzekł? Oto są jego słowa: „królestwo Boże to złe za sobą pociąga, że księża wszystko owładają i pod siebie garną, i wtenczas ludzie poszliby w niewolę i w poddaństwo księży.“

Pleban: Dobrze żeśmy się o tem zgadali. Ja wiem dobrze że tak mówią. Otóż dla usunięcia tego przesądu, taką wam zrobię uwagę: Chrystus Pan powiedział do Apostołów: *„Jako mię posłał ojciec, i ja was posyłam.“* (Ew. św. Jana r. 20. w. 21.) A jako posłał ojciec niebieski Pana Jezusa? Czytajmy w ewang. św. Mat. r. 20. w. 28.) *„Jako i syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu.“* Przeto mówi Zbawiciel do Apostołów na temże samem miejscu: (w 25. do 27.) *„Wiecie, iż książęta narodów panują nad nimi, a którzy wyżsi są, potęgę wywierają nad nimi. Lecz nie tak będzie między wami. Ale ktobykolwiek między wami chciał stać się większym, niech będzie sługą waszym, a ktobykolwiek między wami chciał bydź pierwszym, niech będzie sługą waszym.“* Otóż w królestwie Bożem na ziemi niema żadnego panowania człowieka nad człowiekiem, bo wszyscy są dziećmi Bożemi, a jako tacy równi są przed Bogiem, i braćmi a siostrami między sobą. Duchowni wszelkiego stopnia *sługami* są społeczeństwa chrześciańskiego, sprawującymi poselstwo Boże do narodów, a kto wyżéj postawiony w duchowieństwie, ten obszerniejszą ma służbę, większą odpowiedzialność. Najwyżéj zaś postawiony, Papież w Rzymie, nosi tytuł: *sługa sług Bożych.* Jako oczywisty dowód, iż i jego władztwo nie jest panowaniem nad ludźmi, ale służbą dla ludzi. Dla tego to śpiewamy Chrystusowi Panu pod czas mszy świętéj, w hymnie: Gloria in excelsis Deo, te słowa: *Tu solus Dominus, tu solus altissimus.* Tyś sam jeden Pan, tyś sam jeden Najwyższy!

Resztą, Chrystus Pan nie ustanowił dla społeczeństwa wiernych swoich, w rzeczach świeckich żadnych rządów na ziemi. Niesprzeciwiając się w niczem świeckim władzom i rządom, które istnieją w gminach i społeczności królestwa Bożego na ziemi, pozostawił ludowi

wolność i udzielność w urządzeniu się samemu sobą w sprawach swoich doczesnych, czyli to co nazywamy *autonomią*, albo *samorządem*.

Włosc.: W obec *samorządu* wiernego ludu, duchowieństwo może wywierać słuszny i sprawiedliwy *wpływ*, przez swą *naukę i powagę*, ale niemoże żadnym sposobem wywierać *ucisku i przygnębienia*. Bo niema nawet po temu żadnéj świeckiéj potęgi, któréj mu nie nadał Pan Jezus. Stoi bezbronnie śród ludu, i walczy jedynie *miłością i przekonaniem*.

Pleban: Duchowieństwo stanowi *łączniki i spójnie*, przez które wszystkie gminy wiernego ludu w *jedną* społeczność Chrystusową zbierają się, i w królestwo Boże na ziemi się jednoczą. Dla tego porównałbym hierarchię duchowną w jéj rozmaitych stopniach, z budową kości w człowieku, która w niczem niezawadzając wolnemu opływowi krwi w żyłach, ani splotowi nerwów, i budowie muszkuł, stanowi moc jego, i dopomaga mu do rozwinięcia życia swego.

Włosc.: Tak samo i społeczność Chrystusowa swobodnie i samodzielnie rozwija się. A duchowieństwo nie tylko temu nie stoi na zawadzie, ale i owszem wielce je samo przez się właściwem swem urzędowaniem popiera. Czemże byłby człowiek bez kości? Nędznym płazem czołgającym się po ziemi. I pewnie nieuleciałby między gwiazdy, choćby mu kości ku temu niezawadzały. Tak samo i ci nieulecą nigdy wysoko, którzy usiłują się, aby im królestwo Boże nie zawadzało na świecie.

Ks. W. S.

Srebrny Dzwonek.

Srebrny dzwonek w katedrze Frejburgskiéj w Bryzgowii jest darem książąt Zaehringen, aby weń dzwoniono na ranną Mszą świętą przez nich fundowaną. To też się działo każdego poranku od trzech ćwierci po czwartéj aż do saméj piątéj godziny. Głośny dzwięk dzwonka dochodził aż do zamku Zaehringen, a skoro go książęta usłyszeli, natychmiast wsiadłszy na koń jechali podziemnym gankiem, ciągnącym się od ich zamku aż po za wielki ołtarz kościoła katedralnego. Godzinę drogi przebywali przez ćwierć godziny, i stawali na sam czas w kościele. Przed główną bramą w przysionku wiązali konie u żelaznych pierścieni, które tam jeszcze dziś widzieć można.

Wierszyk.

Prośmy gorąco Boga
Aby uśmierzył wroga,
Co nam świętego Ojca
Najechał jako zbójca,
Chciwy tych grabieży
Czy on to w Boga wierzy?
Czyńmy z życia ofiarę
Za Ojca i za wiarę,
Niech się nikt nie odstrasza,
Bo to powinność nasza,
Byśmy Ojca bronili
Choćbym życie stracili.

Samulowski.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Dzienniki Berlińskie podają z głównéj kwatery Jego król. Mości w Ferrieres, następujące sprawozdanie:

Jego królewska Mość udał się dnia 27. Września z Ferrieres do czat przednich król. wirtembergskiéj dywizyi a ztamtąd do Sucy i Champagny dla zrekognoskowania paryskich fortów po stronie wschodniéj. Z powrotem spodziewany król z téj części promienia fortecznego około wieczora. Dalsze rekonensanse równocześnie z przybyciem dział oblężniczych są zapowiedziane, dopóki ku końcowi bieżącego tygodnia kwatera główna przeniesioną nie zostanie. Aż do rozpocząć się mającéj następnie czynności dział oblężniczych mają, jak się zdaje, wojska osaczające zachowywać się spokojnie, odpierać jednak z całą energią możebne wycieczki. Pierwsza nauka, jaką korpus jenerała Ducrot w dniu 19. na północ od Sceaux odebrał a która pociągnęła za sobą popłoch zupełny trzech dywizyi wojska linionego, zdaje się spowodowała jenerała Trochu do zaniechania drugiéj podobnego rodzaju próby, sam przynajmniéj w rozkazie dziennym z dnia 20. przyznał, że żuawi bez wystrzału opuścili pole walki. Jenerał Trochu zaprzecza wprawdzie wiadomości o utracie 7 dział w prowizorycznym szańcu przed fortami Vanves i Montrouge, które działa jednak znajdują się rzeczywiście w rękach zwycięzcy. Komunikacya pomiędzy Paryżem a Tours utrzymuje się za pomocą małych balonów i gołębi, jak to szczegółowo przyznaje będąca w Tours część obecnego rządu przy ogłoszeniu wiadomości z Paryża. Wszystkie forty strzelają bezustannie na każdy patrol lub czatę polową, jako też do każdego punktu, gdzie domyślają się niemieckiego żołnierza, tak że w dniu jednym, 24. padło 2500 strzałów po największéj części ciężkiego kalibru. Wojska nasze stoją wszędzie po za obszarem tych dział; czaty przednie wprawdzie wewnątrz obszaru tego, lecz dobrze zakryte, tak że sposób ten użycia ciężkiéj artyleryi na to pewnie tylko jest przeznaczony, aby w Paryżanach wzbudzić wiarę, że w ogóle już walka ma miejsce. Nad reparacyą tych w powietrze wysadzonych mostów i tunelów, które przeszkodziłyby w dowozie parku oblężniczego, pracuje się z wielką siłą. Używane pod Toul ciężkie działa wraz z zdobytemi w téj fortecy nie zostaną przewiezione pod Paryż, lecz inne znajdą przeznaczenie. O uzbrojeniu ludowém, wolnych strzelcach itd. nie ma ani śladu w najrozleglejszym obszarze zgromadzonych na około Paryża wojsk. Rozszerzane dawniéj z Paryża odezwy o tworzeniu zbrojnych korpusów i band nie wywołały na około Paryża żadnego widocznego skutku. Mała ich liczba, która usłuchała tego wezwania przed przybyciem wojska niemieckiego, znajduje się w Paryżu. Wczoraj przybył znowu cesarsko-rosyjski feldjeger jako kuryer z depeszami z Petersburga do królewskiéj kwatery głównéj.

Protokół poddania fortecy Toul brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

„Między podpisanymi:

Pułkownikiem i szefem sztabu jeneralnego v. Krenski, pełnomocnikiem JKWysokości Wksięcia Meklemburgsko-Schwerińskiego, jenerała komenderującego XIII. korpusem armii pruskiéj, a gubernatorem fortecy Toul,

szefem szwadronu Huck, ułożona została następująca konwencya:

Art. I. Forteca Toul wraz z wszelkim materyałem wojennym obecnie tamże się znajdującym oddaną będzie niezwłocznie JKWysokości Wksięciu Meklemburgsko-Schwerińskiemu.

Art. II. Załoga Toul oddaje się do niewoli wraz z tymi wszystkimi, którzy czy to w mundurach wojskowych, czy nie noszący takowych, stali pod bronią w czasie obrony, z wyjątkiem jedynie tych gwardzistów ruchomych i narodowych, którzy już przed wybuchem wojny byli mieszkańcami miasta.

Art. III. Ze względu na waleczną sześciotygodniową obronę téj fortecy przeciw przeważnym siłom wyłączeni są z niewoli wszyscy oficerowie i wyżsi urzędnicy mający rangę oficerską, którzy się słowem honoru na piśmie zobowiążą, aż do końca obecnéj wojny nie chwycić za oręż przeciw Niemcom, ani też nie działać w żadnéj mierze wbrew interesom Niemiec. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy się poddadzą tym warunkom, zatrzymaja swą broń, swe konie i wszelkie inne przedmioty będące ich własnością.

Art. IV. Załoga bezpośrednio po zawarciu téj konwencyi wyprowadzoną będzie bez broni na stoki przed porte de France, gdzie się i oficerowie ustawią na drodze wiodącéj do dworca.

Art. V. Inwentarz materyału wojennego, składający się z chorągwi, (orłów) dział, broni, koni, kas wojennych i przedmiotów wojskowego uzbrojenia, jeszcze dzisiaj wieczorem wydany będzie pruskiemu majorowi inżynieryi Schumann.

Art. VI. Ze względu na pożałowania godny wypadek który się wydarzył przy sposobności kapitulacyi Laon, ustanawia się, że gdyby coś podobnego miało się zdarzyć przy wnijściu niemieckiego wojska do fortecy Toul, postąpi się z całą załogą podług upodobania JK. Wysokości Wksięcia Meklemburgsko-Schwerińskiego.

Art. VII. Lekarze wojskowi bez wyjątku pozostaną dla pielęgnowania rannych.

Dan w Toul, na stokach przed porte de France, dnia 23. Września 1870, o 7 godzinie z wieczora.

(podp.) *v. Krenski. E. Huck.*

Rheims, 30. Września (urzędowy.) Bataliony landwery Landsberg, Frankfurt, Woldenberg z XIII. korpusu armii odparły dnia 28. Września kilkakrotne wycieczki załogi z Soissons. Załoga wyprosiła sobie rozejm dla pozbierania poległych i rannych. Straty po naszéj stronie nieznaczne.

Rheims, 1. Października. Zamianowani przez W. księcia Meklemburgsko-Schweryńskiego cywilni komisarze na obszar gubernii jeneralnéj Rheims, książe Karol Hohenlohe i hrabia Tauffkirchen objęli swe posady, i wydali następującą proklamacyą:

„JKMość król pruski jako najwyższy dowódzca połączonych wojsk niemieckich raczył podpisanych zamianować swymi komisarzami cywilnymi przy jeneralném gubernatorstwie w Rheims. Powołani do kierowania cywilnemi sprawami wszystkich departamentów francuskich przez wojsko niemieckie zajętych z wykluczeniem należących do gubernatorstw Alzacyi i Lotaryngii, będziemy się starali ciężary połączone z tém obsadzeniem ulżyć przez równe i sprawiedliwe rozdzielenie.

Będziemy czynili, co w naszéj mocy leży, aby każdą uzasadnioną skargę po sprawiedliwości załatwić, aby ożywić na nowo przemysł i handel, aby drogi roztworzyć na nowo dla wolnéj komunikacyi.

Dopniemy tych zamiarów w takiéj mierze, w jakiéj popartymi będziemy przy nich przez ludność, przez reprezentacye gmin, przez duchowieństwo, przez władze i przez towarzystwa przemysłowe.

Dan w Reims, dnia 27. Września 1870.

Karol książe Hohenlohe.
Karol hrabia Tauffkirchen.

Z rozliczných raportów pruskich powziąć już można obraz rozstawienia wojsk prusko-niemieckich, oblegających Paryż. I tak okazuje się, że czwarta armia, z trzech korpusów złożona, stoi na północy Paryża, z główną kwaterą w Tremblay. Korpus XII. saski zajmuje oszańcowane stanowiska naprzeciw fortów d'Aubervilliers i Romainville i dotyka prawém skrzydłem pod Gonesse korpusu gwardyi, rozłożonego naprzeciw St. Denis i łączącego się znowu prawém skrzydłem z IV. korpusem armii. W zagięciu Sekwany naprzeciw fortu Mont Valérien obozuje V. korpus poznański, zająwszy wzgórza za St. Cloud i opuszczoną przez Francuzów redutę pod Gennevilliers. Następnie zdaje się, bo w téj mierze nie mamy jeszcze pewności, tworzyć łańcuch, obsaczający zachodni front twierdz paryzkich, VI. korpus szląski, którego prawe skrzydło ma czucie z lewém skrzydłem korpusów bawarskich, stojących mniéj więcéj naprzeciw fortów Bicetre, Ivry, Charenton. Dywizya wirtembergska, zajmująca stanowisko naprzeciw fortów Vincennes i Passy, dotyka prawém skrzydłem lewe skrzydło XII. korpusu i w ten sposób zamyka żelazny pas, otaczający Paryż.

Ferriéres, 3. Października (urzędowe wiadomości wojskowe.) Pod Paryżem nic nowego. Pod Metz stoczyła wczoraj dywizya Kummer większą walkę forpocztową. Nieprzyjaciel z wielką stratą odparty.

Tours, 3. Października. (Drogą pośrednią.) Wiadomości z Paryża z dnia 30. Września donoszą, że dekret rozporządza w imieniu obrony narodowéj rekwizycyą wszystkich w Paryżu znajdujących się zapasów zboża i mąki z wyjątkiem przeznaczonéj do użytku domowego. Rząd donosi daléj, że pensye i emerytury tak w Paryżu jak i na prowincyach mają być nadal wypłacane. — W Tours odbyła się owacya na cześć obrońcy Strassburga, jenerała Uhrich.

Według nadeszłych z Nowego Jorku z źródła dobrze poinformowanego wiadomości do „Allg. Ztg." posyłają Stany Zjednoczone północnéj Ameryki wielkie ilości chleba wojskowego do Francyi. Niedawno odszedł francuski okręt z bronią i amunicyą a parowce francuskie, które dnia 17. z. m. wypłynęły z Nowego Jorku do Hawru, zabrały z sobą 26. ciągnionych armat. 460,000 nabojów i kilka tysięcy broni odtylcowéj.

Rouen, 4. Października. Zeszłéj nocy wypadł z kolei pod Critot między Rouen a Amiens pociąg z wojskiem, w skutek czego 15 żołnierzy zabitych zostało a 115 mniéj lub więcéj rannych.

Poznań, 5 Października. W poniedziałek rano przybył tu znowu transport jeńców francuzkich, pomiędzy którymi było podobno kilku żuawów pięknéj postawy. Transport ten konwojowali żołnierze z 4. pułku

gwardyi. Prócz tego przybywało w dniach ostatnich codziennie na dworzec tutejszy 120 rannych i chorych.

W ministerstwie stanu ustanowiono obecnie główne zasady, jakich się trzymać należy przy zatrudnianiu jeńców wojennych. Jeńcy mogą być zatrudniani przez dziesięć godzin, jeżeli pracy dobrowolnie się podejmą; każdemu jeńcowi można dawać dodatek dziennie aż do 4 sgr. Jeńcy francuzcy są internowani w następujących fortecach: Królewcu, Grudziądzu, Toruniu, Gdańsku, Szczecinie, Kistrzynie, Szpandawie, Magdeburgu, Erfurcie, Wittenbergu, Torgawie, Głogowie, Poznaniu, Koźlu. Nissie, Kłodzku (Glacu,) Koblencyi, Kolonii, Moguncyi, Minden, Wesel. Z 110,020 ludzi, których do tych fortec miano przetransportować, odstawiono już 60,060 żołnierzy. Do pomienionych 110,020 jeńców nie jest zaliczona załoga Strassburga, która wynosiła coś około 17 tysięcy ludzi prócz oficerów.

Otóż wszystkie wiadomości, jakie dotąd otrzymaliśmy z teatru wojny. Z dziedziny dyplomatycznéj tyle tylko należy zapisać, że misya pana Thiersa w Petersburgu była bezowocną, jak się tego można było spodziewać. Tego samego niemal dnia, kiedy wysłannik rzeczypospolitéj francuzkiéj zaproszony był do stołu carskiego, jako „człowiek prywatny,“ pchnięto z Petersburga telegrafem do głównéj kwatery pruskiéj nominacyą dla jenerała Moltkego, w uznaniu jego zasług przez Aleksandra II. na kawalera najwyższego wojskowego orderu rosyjskiego.

Bruksela, 4. Października. Według „Bresl. Hausbl.“ przysposobiają belgijscy Biskupi protest przeciw obrotowi rzeczy jaki zaszedł w Rzymie.

Rosya. Ze Wschodu doniesienia są niepokojące. Pomimo wszelkich półurzędowych zaprzeczeń wiedeńskich i petersburgskich spoglądają giełdy z nietajoną obawą na groźną postawę Turcyi i starannie ukrywane zbrojenia Rosyi.

W Warszawie wiozą codziennie armaty wraz z do tychże należącemi furgonami przez ulice ku południowi i zachodowi. Jenerał Totleben objeżdżał właśnie wszystkie fortece w królestwie Polskiem a osobliwie Modlin gdzie cały dzień zabawił. W téj fortecy pracują pilnie około nowych szańc, chociaż ta forteca i tak już jest dosyć mocną. Żołnierzy ćwiczą w szybkim sypaniu ziemnych wałów i innych zasłon wojennych. Według „Bresl. Hausbl. donoszą z Nowoczerkask do „Jour. de St. Petersburg, że tam otrzymało rozkaz 16 pułków kozaków, aby natychmiast byli gotowi do wymarszu, a bateryje artyleryi kozaków dońskich, opuścili już swe stacye i maszerują na Litwę. Również donosi powyższy dziennik, iż ministerstwo wojny wyasygnowało nadzwyczajne sumy na zakupno koni i na natychmiastowe uformowanie całych bateryj kartaczownic.

Rząd moskiewski przeznaczył 138 tysięcy rubli na zrestaurowanie katedralnego kościoła grecko unickiego w Chełmie, ale jedynie pod tém warunkiem, jeżeli wszelkie „polsko-łacińskie przyczynki“ w obrządku usunięto będą.

Włochy. Podług wiadomości do „Bresl. Hausbl.“ nadeszłych, jest rezultat głosowania w granicach Państwa Kościelnego następujący: W Rzymie oddano 40,835 głosów „Tak“ a 46 „Nie.“ W Frosinone głosowali wszyscy wyborcy w liczbie 2559 „Tak;“ w Velletri 3156 „Tak“ 11 „Nie;“ w Orte stawiło się 644 wyborców, którzy wszyscy oddali kartki z „Tak.“ W prowincyi Viterbo głosowało 24,207 „Tak“ a 228 „Nie;“ w prowincyi Forignone 25,536 „Tak“ a 271 „Nie;“ w Civita-Vechia 422 oborców „Tak“ a 13 „Nie.“ —

Z powyższego okazuje nam się rezultat głosowania w całym Państwie Kościelnym przedsięwziętego. Jak było można przewidzieć, ogromna większość głosów oświadczyła się za przyłączeniem Rzymu do królestwa włoskiego. Ojciec św. zamierza podobno ogłosić uroczysty protest przeciw gwałtowi, jakiego zdaniem jego, król Wiktor Emanuel dopuścił się, obsadzając ziemie papiezkie wojskiem włoskiem i zarządzając głosowanie powszechne pod osłoną bagnetów włoskich.

Rząd włoski ma zaproponować Ojcu św. gwarancye duchownéj niezależności, wysokość listy cywilnéj Papieża, a wszystkie inne mocarstwa mają być zaproszone do dodania tych gwarancyi, jakie podać mu chcą we względzie komunikacyi z nim, we względzie niezależnéj z katolikami swych państw komunikacyi, i we względzie swych dodatków do utrzymania Stolicy św. Ojciec św. polecił kardynałom Guidi, Silvestri i Di Pietro wygotowanie propozycyi we względzie modus vivendi z Włochami.

Według „Bresl. Hausbl.“ otrzymała „Gazetta d' Italia“ od swego korespondenta z Rzymu wiadomość, do któréj był dołączony odpis listu JMCi króla pruskiego do Ojca św. pisanego, i który tak ma opiewać:

„Z głównéj kwatery armii niemieckiéj przy Rheims, dnia 8. Września 1870.

Najświętszy Ojcze!

Ksiądz Biskup z Paderborn wręczył mi pismo, w którym mi Wasza Świątobliwość donosi, że król włoski ma zamiar wprowadzić swą armię do państwa kościelnego i do Rzymu.

Wasza Świątobliwość żądają odemnie, abym temu zamiarowi króla włoskiego przeszkodził, i żądają zbrojnéj interwencyi moich wojsk, aby w razie potrzeby bronić Waszéj Świątobliwości. — Prawdziwie mocno żałuję, że polityka tak przezemnie jakoteż przez mój rząd przyjęta, nie pozwala mi w żaden sposób życzeniom powyższym zadosyć uczynić.

Z drugiéj zaś strony są stósunki między mną a moim bratem tj. królem Włoch jaknajlepsze, przeto niemogę przyjaźń łączącą Niemcy z Włochami na niebezpieczeństwo narażać dla interesów obcéj polityki, która z interesami Prus w żaden sposób nie da się połączyć.

Ja niewątpię wcale, że gdyby się okazała potrzeba zajęcia przez Włochy Państwa Kościelnego, aby przezto powstrzymać wybryki stronnictw rewolucyjnych, to JMCi król włoski i jego rząd wyda waszéj Świątobliwości wszelkie gwarancye do wolnego wypełniania władzy duchownéj, którą Wasza Świętobliwość w interesie kościoła, którego głową bywa uznawanym, wypełniać musi,

Z wielkiem upragnieniem, ażeby mógł być porządek i spokój w każdéj części Europy zaprowadzony, proszę Waszéj Świątobliwości mi wierzyć, że jestem Jego szczerem przyjacielem.

Wilhelm.

Florencya, 4. Października. Podług listów z Rzymu, przyjął Ojciec św. asygnowaną mu przez włoski rząd ratę miesięczną listy cywilnéj w ilości 50 tysięcy skudów.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Do Wieśniaków.

Zgarniaj liście uschnięte i syp do gnojówki.
Opatrz stajnię dla koni, oborę dla krówki.
Kończ z sianiem oziminy, dopóki pogody,
A gdy zbierzesz jarzynę, znawoź, skop ogrody,
Pszczoły oczyść i dodaj na zimę żywności,
I drób karm, byś wziął pieniądz za niego, nie kości.

Jak najlepiéj odkarmić krowy, które chorowały na racic?

Jestto rzecz wiadoma, że po słabości racicznéj bydło długo bardzo do siebie przyjść nie może, a już najbardziéj krowy mizernieją i mleko tracą, i takie osłabłe, że podnieść się nie mogą. Na to podają właśnie taki sposób, który jest bardzo skuteczny i bardzo prosty, a co także ważną jest rzeczą, że wcale nie drogi. Oto należy przez czas jakiś karmić krowy jęczmieniem. Najlepiéj jest dawać jęczmień zagotowany, a część znowu napęczniałego trochę, i to zawsze po karmie zwykłéj rano, tak aby każda krowa dostała pół funta takiego jęczmienia. Jużci nie jestto znowu taka rzecz droga, a nietylko że pomaga bydlęciu, że ono bardzo prędko przy tem wykarmia się i okrągleje, ale jeszcze czyni to, że krowy przybierają mléka i robią się znacznie dojniesze.

Jak pyrządzać dobry ocet?

W gospodarstwie dobry ocet, to także rzecz ważna, jeszcze przez to, że dobrego nie zawsze można dostać. Otóż w jednéj gazecie niemieckiéj podają sposób, jak przyrządzać ocet dobry i zdrowy, a ten jest taki. Zbierać trzeba jagody z drzewa morwowego, kiedy już się zaczerwieniły, a jeszcze całkiem nie dojrzały. Uzbierane, suszą się na słońcu, potem tłucze się je na proszek, a ten proszek, z dodatkiem octu miesza się na ciasto. Potem z tego ciasta robi się gałki tak duże, jak orzechy laskowe i suszy je w cieniu. Gałki takie można bardzo długo przechowywać, a kiedy trzeba octu, daje się trzy gałki do szklanki wina, a za godzinę jest najdoskonalszy ocet.

Zgniliznie kartofli

w kopcach zapobiedz można użyciem około 1 funta mąki gipsowéj na 100 funtów kartofli.

Przysłowie o niezgodzie.

Jędrzéj: I zmarniało całe gospodarstwo? —
Mateusz: Oj zmarniałoć, zmarniało!
Jędrzéj: O przez Pana Boga, a toć mieliście i gruntu wiele i czeladzi nie mało i grosz w kieszeni i przez cóż tak zmarnieliście? —
Mateusz: Ha, póki bracia byli w zgodzie, wszystkiemu Bóg błogosławił, ale jak się ojciec wzięli kłócić i procesować ze strzyjkiem, tak całe gospodarstwo poszło na nic. —
Jędrzéj: A więc zginęliście przez niezgodę?
Mateusz: Tak jest, przez niezgodę.
Jędrzéj: Mocny Boże, toć to dawne przysłowie mówi:

Przez niezgodę,
Tracą ludzie swobodę.

Zagadka.

Pierwsze nie jada człowiek, ale pies pożera,
Przez *drugie* zaś z trudnością włókno się przedziera.
Całe, polskiego głosi imię bohatera.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 41.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 39.: *Oko-wita.*

Zagadkę z Nr. 39. rozwiązał ks. A. St. z Michałkowic.

Również rozwiązała tę samą zagadkę gburka J. Scheitza z Fałkowic, któreto rozwiązanie ks. J. S. także z Fałkowic w następujących wierszach ułożone, nadesłał.

Koroną stworzeń jesteś człowiecze,
Duch nieśmiertelny mieszka w twém ciele!
Stwórca Wszechmocny w niezmiernéj miłości
Sprawił dla ciebie wieczne radości.
Chcesz ich dostąpić nie szukaj ziemskiego
Boć tutaj przybytku nie masz trwałego!
Twoją ojczyzną jedynie jest niebo
Patrz nań codziennie, na to miéj „*Oko!*“
Jeźli odwiedzasz twoich rodziców,
Znajomych, krewnych albo sąsiadów,
Czem się przeświadczysz ich przejemności
Albo cóż dawa ci znak ich miłości?
Żeś im nie przyszedł w czas niedogodny
Czy zaproszony, czy nie zaproszony;
To ci wyraźnie każdy powiada,
Który cię ręką i słowem swem „*wita.*“
Mam ci powiedzieć co ludzi tak zdradza
Wiele do wielkiéj nędzy wprowadza,
Rozum zaślepia i serce zatwardzi
Ciało i duszę potępia na wieki?
Wszędzie, to znajdziesz we wsi i w mieście,
W każdéj palarni we wszelkiéj też karczmie,
Sztuka diabelska to w prawdzie wynalazła,
Pijak nazywa to zwykle „*Oko-wita.*“

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.